

Justyna Sołdaczuk

*Nie zawsze
pada
deszcz*

...chyba że na Jagodę

Justyna Sołdaczuk

*Nie zawsze
pada
deszcz*

...chyba że na Jagodę

© Copyright by Justyna Soldaczuk & e-bookowo

Korekta: Marta Bluszcz

Skład: Katarzyna Krzan

Projekt okładki: Katarzyna Krzan +AI

ISBN e-book: 978-83-8166-509-4

ISBN druk: 978-83-8166-510-0

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Ten e-book jest zgodny z wymogami
Europejskiego Aktu o Dostępności (EAA).

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione.
Wydanie I 2026

Rozdział 1

– Czy człowiek jest w stanie nie martwić się na zapas? – pytała sama siebie, stukając ołówkiem w pustą kartkę notesu. Uparcie wpatrywała się w widok za oknem. Wrocław o tej porze roku był urzekający. Słońce przyjemnie oświetlało twarze przechodniów, którzy niespiesznym krokiem spacerowali nad Fosą Miejską. Wolałaby być na ich miejscu, ale cóż mogła poradzić – musiała odsiedzieć za biurkiem jeszcze co najmniej dwie godziny.

– Ziemia do Jagody! – usłyszała za plecami głos koleżanki. – Jest tam kto? – dopytywała, kiedy ta nie odpowiadała.

– Nikogo nie ma w domu – mruknęła, odwracając się na krześle obrotowym do Lilki. Odłożyła ołówek z głębokim westchnieniem.

– Czyżby trudny list od czytelniczki? – zauważyła trafnie Lilianna, siadając za swoim biurkiem, które stało naprzeciwko.

– Trudny i na dodatek ostatni. Muszę szybko coś wymyśleć, inaczej będę tu tkwić po godzinach. – Zły humor nie opuszczał Jagody od rana. Lubiła swoją pracę, choć z dnia na dzień bardziej odczuwała, że to, co robi, już jej nie wystarcza.

– Co tym razem? Romans męża, nieszczęśliwa miłość czy złamane serce? – wyliczała Lilianna, bujając się na fotelu.

Chciała jakoś pomóc, gdyż sama uporała się już ze swoim działem modowym.

Obie panie pracowały w piśmie dla kobiet, które było prowadzone przez perfekcyjną naczelną, przez co do wyznaczonych zadań należało się bardzo przykładać. Porady sercowe były jedną z najbardziej poczytnych rubryk gazety. Jagoda odbierała sporo listów od zranionych lub nieszczęśliwych kobiet. Zawsze starała się postawić na ich miejscu, znaleźć sensowne wyjście z danej sytuacji lub po prostu pocieszyć.

Założyła za ucho kosmyk kasztanowych włosów, który nieustannie wymykał się z koka uplecionego na czubku głowy.

– Gorzej. – Zmrużyła niebieskie oczy. Zerknęła po raz kolejny na otwarty list. – Młoda mężatka jest szczęśliwa. Właśnie wróciła z cudownego miesiąca miodowego, jej mąż to chodzący ideał – streszczała koleżance wiadomość od czytelniczki.

– Więc o co jej chodzi? – Lilianna poprawiła zielone okulary, które zsunęły się jej z nosa, kiedy zabawnie przekrzywiła głowę.

– Właśnie zmierzam do sedna, tylko mi przerywasz. – Jagoda skarciła ją spojrzeniem. Przyjaciółka tylko przewróciła oczami. – Moja czytelniczka boi się, że to jest zbyt piękne, aby było prawdziwe, i zaczyna się martwić. Ma wrażenie, że jej cudowny związek pęknie jak bańka mydlana...

– Dżizasss! Jakaś wariatka! – Przyjaciółka z wrażenia aż klepnęła się w czoło. – Jak ma takie lęki, to niech idzie do psychiatry! – Dla niej rozwiązanie było proste.

– Aleś ty spostrzegawcza. – Jagoda wzniosła oczy do nieba. – Przecież nie mogę jej tak napisać. Naczelną zabiłaby

mnie, gdyby to zobaczyła. – W wyobraźni zobaczyła czerwoną ze złości twarz Wioletty. – Muszę jej jakoś ładnie napisać, że martwienie się na zapas nie ma sensu. Tylko zupełnie nie wiem jak, a szefowa chce już zamykać numer – jęknęła, opadając na biurko. – Myśl, Jagoda, myśl! – powtarzała sobie, uderzając czołem o drewniany blat. Takiego zaćmienia dawno nie miała.

Lilka równie mocno się zastanawiała.

– A może każ jej żyć pełnią życia, upewnij ją, że małżonek jest aniołem i nigdy się nie zmieni? – powiedziała zadowolona.

– Lilianno, przypominam ci, że ta pani wysmarowała list na całą stronę A cztery, a ja mam jej odpowiedzieć jednym zdaniem – odrzekła zrezygnowana Jagoda, zerkając na zegarek.

– Ubarw to jakoś, przecież potrafisz. Siedzisz za tym biurkiem od dziesięciu lat. Czytelniczki uwielbiają twoje czule słówka – dodała Lilka odrobinę złośliwie.

Jagoda puściła komentarz mimo uszu. Przecież znały się nie od dziś. Jako świeżo upieczone panie magister dziennikarstwa razem przestąpiły próg redakcji.

– Chyba dopada mnie wypalenie zawodowe – mruknęła, podpierając dłońmi brodę. Wzrok znów powędrował za okno. Wiosna rozpieszczała słoneczną pogodą.

– Nawet tak nie mów. – Lilka poruszyła się nerwowo na swoim fotelu. – Ja i tak cię podziwiam. Jesteś trzydziestopięcioletnią singielką, żadnego poważnego związku na koncie, a tak świetnie doradzasz zakochanym parom – próbowała pocieszyć koleżankę. Przyniosło to odwrotny skutek. Na twarzy Jagody pojawił się nieładny grymas.

– Musisz mnie dobijać?

– Nie, nie! Nie o to mi chodziło. – Przyjaciółka energicznie machała rękami. – Po prostu chciałam powiedzieć, że jesteś świetna w tym, co robisz. Potrafisz zaczarować słowem nawet naszą Wiołę-Niedolę – tłumaczyła się.

Jagoda nieznacznie uniosła kąciki ust. Lilka odetchnęła z ulgą.

– W takim razie biorę swoją różdżkę... – Chwyciła ołówek. – I będę próbować czarować. Czary-mary, niech się stanie tekst pełen wiary! – Machnęła ołówkiem, po czym stuknęła w kartkę. Obie panie zachichotały. O dziwo, po chwili do głowy Jagody przyszły pierwsze słowa.

Wszedłszy do mieszkania, z ulgą zatrzasnęła drzwi. Powiesiła płaszcz na wieszaku, zrzuciła niewygodne szpilki. Stojąc boso na chłodnej podłodze, od razu poczuła się lepiej.

– Elegancja-srancja! – mruzczała niezadowolona, przyglądając się obolałym nogom. – Po co nam ten *dress code* w pracy? Jakbyśmy nie mogli pracować w normalnych ubraniach... Ale nie! – fuknęła do siebie, przypominając sobie słowa naczelnej: „Praca w poważnym piśmie wymaga poświęceń. Ubranie wiele mówi o człowieku, dlatego elegancja ponad wszystko!”. Nalała sobie wody do szklanki. Marzyła tylko o gorącej kąpieli. Dzisiejszy dzień dał jej w kość, łącznie z naczelną.

Odstawiła puste naczynie i niespiesznym krokiem ruszyła w stronę łazienki. Po chwili w niewielkim mieszkaniu rozległ się szum wody. Dodała ulubionego płynu do kąpieli. Przyjemny zapach lawendy sprawił, że rozluźniła się odrobinę. Niebieska koszula wylądowała na podłodze wraz

z ołówkową spódnicą. Jagoda mogła w końcu wziąć głęboki oddech. Nagle rozdzwonił się jej telefon. Dźwięk docierał z dużego pokoju.

– Kie lichy? – sarknęła. – Niech sobie dzwoni – dodała po namyśle.

Rozczesała dłonią długie kasztanowe włosy, zdjęła kolczyki, a telefon nadal dzwonił. Już drugi raz odgrywał znajomą melodię. Zaniepokojona tym faktem ruszyła do pokoju w poszukiwaniu torebki. Zimny dreszcz przeszedł jej po plecach, gdyż paradowała w samej bieliźnie.

– Gdzie to ustrojstwo? – Z irytacją wyrzucała kolejne rzeczy na kanapę. – Jest! – Chwyliła urządzenie i od razu nacisnęła zieloną słuchawkę. – Halo! – rzuciła. W słuchawce usłyszała znajomy głos. Wysiliła się, by zabrzmieć swobodnie. – Cześć, siostra! Co tam u ciebie?

– Tragedia! – Podniesiony i zmartwiony ton Laury nie wróżył nic dobrego.

– Jaka tragedia? Ktoś zmarł? – Jagoda nerwowo przechadzała się po pokoju.

– Sercowa tragedia... Jadźka, pomóż, ty się najlepiej na tym znasz –jęknęła jej siostra.

– Laura, zamiast mnie straszyć, mów jaśniej! – poprosiła poirytowana. Po pierwsze nie lubiła głupiego zdrobnienia, które wymyśliła starsza siostra w dzieciństwie. Po drugie Laura lubiła wyolbrzymiać. Na dodatek zaczynało robić jej się zimno. – Jeszcze jeden taki wybryk, a nie będę odbierać od ciebie telefonu – dodała gniewnie, obejmując się ramieniem.

– Oj, nie przesadzaj! – powiedziała jak gdyby nigdy nic Laura.

– To ty nie przesadzaj! – Przeszła z nogi na nogę. – Mów, co takiego się wydarzyło? – ponagliła.

– Normalnie tragedia! – Laura znów zaczęła lamentować, na co w słuchawce usłyszała nerwowe westchnienie. – Luśka zakochała się w jakimś starszym o rok koledze z liceum – wyrzuciła z siebie.

– To chyba dobrze? Ma szesnaście lat i może jej się coś takiego przytrafić. – Jagoda zupełnie nie rozumiała postawy siostry. Jej chrześniaczka była ładną i wrażliwą dziewczyną, więc w końcu i ją trafiła strzała Amora.

– Niby tak, ale to nieodwzajemnione uczucie. Z tego, co zdołałam od niej wyciągnąć, ten chłopak ją lubi. Ale kiedy próbowała mu dać do zrozumienia, że ona czuje coś więcej, to on, znaczy ten chłopak, całkiem się od niej odwrócił. Jakby nie istniała czy jakoś tak – podsumowała strapiona matka dziewczyny.

– Przejdzie jej, trochę popłacze i znów się zakocha. – Jagoda zbagatelizowała słowa siostry. – To tylko nastoletnie zauroczenie. – Znów przeszła z nogi na nogę.

– Jadźka, czy ty słyszysz, co ja do ciebie mówię?! – poirytowana Laura fuknęła do słuchawki. – Łucja siedzi od dwóch dni w swoim pokoju. Odmawia pójścia do szkoły. I co do niej zajrzę, siedzi zapłakana...

– O matko! Czyli jednak tragedia. – Jagoda zaczęła się martwić.

– No przecież ci mówiłam. Kasia przynosi jej zeszyty, razem odrabiają lekcje. Przynajmniej tyle, że z nauką nie jest

do tyłu. Sama wiesz, że druga klasa szkoły średniej to nie przelewki. – Mimo że siostra nie mogła tego dostrzec, dziennikarka właśnie kiwała głową. – Kaśka stara się, jak może, przekonać ją, aby wyszła ze swojej jaskini, ale i jej się to nie udaje... Nawet na zakupy nie miała ochoty.

– Niemożliwe! Mała zakupoholiczka nie chciała iść do galerii? – Jagoda nie dowierzała w to, co usłyszała. – To co ten chłopak jej zrobił?

– Od Kasi dowiedziałam się, że naszej Luśce powiedział, że jest dla niego za młoda, a na następnej przerwie obściłkiwał się z jej koleżanką z klasy.

– Co za dupiek! – powiedziała Jagoda, choć na usta cisnęły się jej zupełnie inne słowa.

– Mało powiedziane – mruknęła Laura. – Doradź mi lepiej, co ja mam teraz zrobić? Boję się o swoją córkę.

– Dbaj o to, by jadła, wysypiała się. Organizuj jej domowe aktywności, aby nie miała czasu na myślenie o tym kretynie. Jeżeli nie ma zaległości w nauce, to odpuść jej jeszcze jeden dzień – wyliczała. Codziennie udzielała porad sercowych, więc nie sprawiało jej to trudu, choć nigdy nie sądziła, że mogą one dotyczyć jej najbliższych. Wzięła głęboki wdech, aby zebrać myśli, a wtedy usłyszała dziwne dźwięki dochodzące z łazienki. – Cholera! – krzyknęła do słuchawki i ruszyła biegiem.

– Jaka cholera? Jadzka, co ty tam robisz?

– CHOLERNA TRAGEDIA! – ryknęła, zakręcając kran. Woda wylewała się z wanny cienkim strumieniem. – Przez twoje jęki zapomniałam zakręcić kran i gorąca woda wylewa się właśnie na podłogę!

– To bierz się za mopa, bo zalejesz sąsiadów!

– Jak uda mi się coś wymyśleć, to zadzwonię! Pa!

Rozłączyła się i rzuciła telefon na pralkę. Od razu wyjęła korek, aby nadmiar wody znalazł prawidłowe ujście. Wszystkie ręczniki, jakie miała w zasięgu, wylądowały na podłodze. Na kolanach wycierała kałuże. Okazało się, że jest ich mniej, niż się spodziewała. „Może nie zalałam sąsiadów” – pomyślała, z rozzaleniem wrzucając mokre rzeczy do pralki. Jej ulubiony różowy ręcznik wyglądał jak ścierka do podłogi. Zdenerwowanie sięgnęło zenitu, kiedy po uporaniu się z podłogą okazało się, że nie ma ciepłej wody.

– Tego już za wiele! Nawet nie mogę się wykąpać! – jęknęła wzburzona. Usiadła na toalecie, a po jej policzkach spłynęły łzy bezsilności. – Nie mam do kogo gęby otworzyć, poskarżyć się – szlochała.

Złość zelzała po kilku minutach. Otarła mokrą twarz. „Dość tego! Trzeba znaleźć faceta!” – postanowiła z całą mocą. Wzięła szybki prysznic, usiadła w piżamie na kanapie i założyła konto na portalu randkowym z nadzieją, że to pomoże jej się uporać z samotnością. „Trzydziestopięcioletnia singielka” – słowa koleżanki wracały do niej jak bumerang. Chciała to zmienić, ale czy da się zakochać na zawołanie?

Od Autorki

Te podziękowania chciałam zacząć nietypowo, bo od dedykacji. Historię Jagody chciałam zadedykować Katarzynie i Tomaszce – dwojgu wyjątkowych ludzi, których darzę ogromną sympatią. Kasiu, Tomku, byliście świetną inspiracją dla pary zakochanych nastolatków. Książka została napisana z myślą o Was.

Teraz można przejść do podziękowań, bo historia nie wyruszyłaby w świat, gdyby nie wydawnictwo e-bookowo.pl. Pani Kasiu, Pani Marto – dziękuję za wiarę w moje możliwości i owocną współpracę, która trwa już dwa lata. Dziękuję również Paulinie, Magdzie i Natalce za nieocenione wsparcie, dobre rady i motywację do pisania oraz czytanie wszystkich moich powieści jeszcze bez poprawek. Nie mogę pominąć w podziękowaniach swojej mamy Joli, która jest żywą reklamą mojej twórczości. Poleca ona napisane przeze mnie powieści każdemu, kogo spotka, łącznie z kurierem, który przynosi kartony z książkami.

Serdecznie dziękuję wszystkim dobrym duszom za miłe gesty i pozytywne słowa dotyczące mojej twórczości.

Droga Czytelniczko, drogi Czytelniku! Dziękuję również Tobie za kolejną wspólną podróż. Mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze na niejednym szlaku mierzonym krokami

bohaterów moich książek. A jeżeli chcesz poznać mnie bliżej,
zapraszam do śledzenia moich mediów społecznościowych:
Facebook

Justyna Sołdaczuk

Spis treści

Rozdział 1	4
Rozdział 2	12
Rozdział 3	21
Rozdział 4	26
Rozdział 5	30
Rozdział 6	37
Rozdział 7	47
Rozdział 8	51
Rozdział 9	69
Rozdział 10	93
Rozdział 11	106
Rozdział 12	135
Rozdział 13	143
Rozdział 14	170
Rozdział 15	199
Rozdział 16	217
Rozdział 17	227
Rozdział 18	236
Rozdział 19	251
Rozdział 20	258
Rozdział 21	266
Rozdział 22	284
Rozdział 23	294
Rozdział 24	302
Rozdział 25	306
Rozdział 26	315
Rozdział 27	321
Od Autorki	326